

30.09.2024 r.



# #352

---

TRANSKRYPT ODCINKA

## Praca wydawnictwa i książka lepsza niż niejeden thriller

Partnerem tego podcastu jest [Wydawnictwo Insignis Media](#) – współpraca płatna.

[MUZYKA]

***Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.***

W dzisiejszym [odcinku](#): Jak wygląda, także pod tym technicznym kątem, prowadzenie wydawnictwa? A także o książce lepszej niż niejeden serial akcji – czyli „Wojnie nuklearnej” Annie Jacobsen.

*Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!*

*Zaczynamy.*

---

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Specjalny odcinek, ponieważ ukazuje się w poniedziałek, to już drugi w ostatnim czasie, nieco inny niż to, co zazwyczaj słyszycie w piątki. Po ostatnim, po tej ostatniej próbie dawaliście znać, że takie właśnie nieco inne odcinki się Wam podobają, więc spieszę z kolejnym, bo okazja jest znamienita, ale zanim o niej i zanim przedstawię Wam mojego dzisiejszego gościa, dodam, że wszelkie linki do rzeczy, o których wspominałyśmy w tym odcinku znajdziecie pod adresem [boczemunie.pl/352/](https://boczemunie.pl/352/). Tam także na miarę na [newsletter](#) tego podcastu, który wysyłam w każdą sobotę o poranku. Te również wyląduje na skrzynkach subskrybentów i subskrybentek.

Dziś moim i waszym gościem jest Tomasz Brzozowski, współwłaściciel krakowskiego wydawnictwa Insignis Media, które po raz kolejny pojawia się w tym podcaście, co mnie niezmiernie cieszy. Cześć Tomek!

[TOMEK] Cześć Krzysiek, witam wszystkich słuchaczy twojego podcastu.

[KRZYSZTOF] Bardzo się cieszę, że teraz jest to ten twój głos właśnie w eterze słyszany, pomimo, że mieliśmy już wcześniej okazję współpracować, bo to zawsze miłe, kiedy właśnie osoba stojąca za całym przedsięwzięciem przychodzi trochę o nim poopowiadać. A dzisiaj właśnie od tego sobie zaczniemy, bo szalenie mnie ciekawi i myślę, że moich słuchaczy również kontekst prowadzenia, nie wiem czy to jest dobre określenie, ale zaryzykuje – butikowego (?) wydawnictwa takiego jak Insignis Media.

[TOMEK] Można tak nas określić. Zresztą tego określenia użył chyba po raz pierwszy w mojej obecności Dmitri Głuchowski, który jest naszym pisarzem. Wydajemy go jako wyłączone jego wydawnictwo w Polsce. No i powiedział, że się bardzo cieszy, że właśnie takie wydawnictwo butikowe, może to nazwa się odrobinę źle kojarzy, ale on się cieszy, że takie wydawnictwo butikowe zajmuje się wydawaniem jego książek, bo ma wtedy gwarancję, że każda książka będzie w stu procentach zaopiekowana i to bardzo osobiście, a nie tak korporacyjnie. Zresztą może do tego jeszcze wrócimy, ale owszem, każdy nasz tytuł traktujemy z bardzo wielką, z bardzo wielką estymą, z bardzo wielkim zaangażowaniem. No i myślę, że do tego się sprowadza ta nasza butikowość.

[KRZYSZTOF] Tak, i to też czuć, jak sobie nawet nieraz między sobą gadamy o jakichś pozycjach, które dopiero są gdzieś tam na *roadmapie*, czy będą wchodziły, to ty zawsze, jak już zaczniesz opowiadać, to nie możesz skończyć. To jest oczywiście cecha mająca jakby gdzieś tam wady i zalety, ale w twoim przypadku zdecydowanie więcej tych drugich. No bo tobie zależy po prostu, też wchodzić chyba w taką interakcję z autorami, autorkami bardzo osobistą i chyba długofalową w kontekście tych miesięcy przed zielonym światłem, chyba że się mylę.

[TOMEK] Tak, dokładnie tak wygląda i to jest troszeczkę tak, jakbyśmy my byli też autorem każdej z książek, którą wydajemy. Ja teraz wczoraj wróciłem z Warszawy, gdzie gościłem Annie Jacobsen, autorkę „Wojny nuklearnej”, o której jeszcze powiemy w tej audycji. I ona powiedziała, że ona swoją książkę wydała w takim

wielkim wydawnictwie Penguin Random House, który oczywiście ma sporo *imprintów* i w jednym z tych *imprintów* pojawiła się jej książka, no i ona mówi, że takie duże wydawnictwa do promocji mają taki stosunek, że uważają, że wystarczy jedna dobra recenzja w New York Timesie, czy w jakiejś innej, czy w Washington Post i sprawa książki jest załatwiona. Tymczasem ona jako autorka powiedziała, że zanim wojna nuklearna ukaże się w Stanach, to ona chce odwiedzić, i to powinno być dla ciebie również bardzo ciekawe, co najmniej 50 podcastów.

[KRZYSZTOF] Co ty mówisz?!

[TOMEK] I to nie tylko takich podcastów olbrzymich typu Joe Rogan, była tam i powiedziała, że jak tylko sprawdziła statystyki sprzedaży, to po Joe Roganie po prostu wykres przebił sufit, ale także takie małe podcasty typu podcast dla rowerzystów, podcast dla biegaczy, żeby jak najczęściej i jak najbardziej efektywnie pojawić się w różnego typu bańkach. Ona wierzy w to, że zwykli ludzie, niekoniecznie stowarzyszeni z jakimś konkretnym tematem, którego dotyczy dana książka, są w stanie sobie tę książkę po prostu polecać, jeśli uznają, że ta książka jest dobra. I dokładnie taki stosunek do promocji książek, jak Annie Jacobsen, autorka „Wojny nuklearnej”, mamy my.

To znaczy nie uważamy, że Tylko trzeba iść globalnie, tylko trzeba mieć jak najwięcej, jak najbardziej zasięgowych audycji, tylko po prostu staramy się dosłownie zainteresować każdego, również ciebie w tym podcaście, ale ja również staram się wiele o mojej książce opowiadać moim znajomym, przyjaciółom, bo wierzę, że ta fascynacja, która towarzyszy mi przy wydawaniu kolejnych tytułów może być czymś zaraźliwym. Zresztą no złych rzeczy bym nie polecał, bo sami wydajemy to, co się nam podoba.

[KRZYSZTOF] No właśnie, to jest też to ostatnie zdanie, o którym powiedziałeś, takie szalenie obrazujące to podejście, no bo tak jak mówisz, złych rzeczy nie poleca się dobrym znajomym, a już na pewno przyjaciółom i rodzinie. I chyba też jest tak, że prowadząc mniejszą skalę tego biznesu, nieporównywalną z tym przykładem za oceanu, który przytoczyłeś w kontekście tych jakby przykładów na rynek amerykański. Chyba ta butikowość pozwala też trochę tym przyjaciółom i rodzinie na pewno, to jeszcze trochę cię o to później podpytam, żyć, nie chcę powiedzieć twoją pracą, ale twoją pasją, żyć trochę tym życiem wydawnictwa? Do niego sobie teraz przechodzimy.

[TOMEK] Tak, to samo jest na targach książki, na który się teraz wybieramy do Frankfurtu, ale są takie dwie imprezy główne w życiu każdego wydawcy. Są targi książki w Londynie i targi książki, które są wiosną i targi książki we Frankfurcie, które są Teraz w październiku, jesienią. Jak jakiś agent sprzedaje nam prawa do jakiejś książki, to czasami potrafi tak nas rozentuzjasmować na temat jakiejś książki, która się jemu szczególnie podobała, czy też jej szczególnie podobała, tak naprawdę bardziej jej, bo tam głównie agentami są kobiety. że my sami zwracamy na nią uwagę. No więc można to podsumować krótkim zdaniem, że tak, entuzjazm jest zaraźliwy, ale moim zdaniem to dlatego, że entuzjazm zazwyczaj jest autentyczny.

[KRZYSZTOF] Właśnie miałem mówić, że bardziej szczerść jest chyba tutaj zaraźliwa, ale wyjąłeś mi to z ust doskonale. Słuchaj, na początek chciałbym się podpytać w ogóle, od czego to się wszystko zaczęło. Czy działasz sam. Czy jakby to jest twoje wydawnictwo. Czy jesteś jakby jego współwłaścicielem być może? Dlaczego w ogóle wydawnictwo? W sensie, co ty kończyłeś – wiem, że trochę pytam sztampowo, no bo niekoniecznie studia mają przekład na to, o czym się zajmujemy – ale może w przypadku wojny akurat nuklearnej będą miały dzisiaj, to jeszcze do tego wrócimy. No to opowiedz trochę tę historię. Od kiedy w ogóle działacie?

[TOMEK] Słuchaj, ja chcę zrobić *long story short*, więc tak, żeby tutaj nie przeciągać. Ja nie mam zbyt wiele wspólnego z literaturą i nie ma zbyt wiele wspólnego z literaturą drugi współzałożyciel wydawnictwa, czyli mój brat Paweł Brzozowski, którego pozdrawiam na twojej podcastowej antenie, oraz moja żona Marysia, bo te trzy osoby w zasadzie to są twórcy wydawnictwa Insignis. Ja wraz z żoną jesteśmy w ogóle doktorami fizyki i kończyliśmy fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i specjalizowaliśmy się w fizyce atomowej.

Ale uwaga, to nie jest fizyka jądrowa, to nie jest fizyka nuklearna. Mimo, że to brzmi jak bomba atomowa, ten sam przymiotnik, to ona zajmuje się zupełnie czym innym. Ona zajmuje się spektroskopią atomów, myśmy chłodzili atomy rubidów w pułapce magnetoptycznej, wiązkami laserowymi, polem magnetycznym. Bardzo dobrze znamy Andrzeja Dragana, który się zajmował podobną tematyką, tylko on później poszedł w fizykę kwantową, bardziej teoretyczną. w splątanie i w takie różne już bardziej związane z oddziaływaniem elektromagnetycznym, a mniej z materią historię. Więc w tym działaliśmy.

A brat jest z kolei inżynierem specjalizującym się w elektryczności. Więc jak gdyby widać, że to są ludzie, którzy nie za bardzo mieli wspólnego wiele z literaturą. Natomiast, po pierwsze, ja uwielbiam publikować. Po każdym badaniach naukowych publikuje się artykuł i badania naukowe są żmudne, trudne, ale gdy dają dobre wyniki, to naprawdę ma się taką intelektualną ekstazę i podobnie jak w polecaniu książek innym osobom, gdzie jest ten autentyczny entuzjazm tym zaraźliwym czynnikiem, tak tutaj przy publikacji wyników, które doprowadziły Cię do jakiejś takiej naukowej, intelektualnej ekstazy, no to jest coś wielkiego. No ale artykuły to czyta naukowo ograniczona liczba osób, więc pomyślałem sobie, że fajnie by było, żeby publikować coś, co czyta tych osób więcej.

A z drugiej strony brat chciał założyć biznes, który nie wymaga wielkich inwestycji, w sensie parku maszynowego, magazynu i wydawnictwo wydawało się idealnym motywem, bo tak, przygotowujesz tekst, opracowujesz go, tłumaczysz, redagujesz, on od ciebie z wydawnictwa wychodzi w postaci plików, no i tak, te pliki idą do drukarni, więc do innego przedsiębiorstwa, które z twojej myśli intelektualnej robi obiekt materialny, a następnie po wydrukowaniu idą do naszego łącznego dystrybutora. No i w zasadzie cała ta powiedzmy taka logistyczna i trudna część tego przedsięwzięcia to jest poza nami. My zajmujemy się samą tą intelektualno-umysłową częścią przedsięwzięcia, czyli przygotowaniem tekstów. wysłaniem plików do druku, artystyczną oprawą, promocją.

No i tak wyglądają początki wydawnictwa Isignis. Mieliśmy publikować z racji naszego wykształcenia książki popularnonaukowe. Pierwszą książką, jaką kupiliśmy, w sensie prawdę naszego wydawnictwa, była wspaniała książka Filipa Bolla, „Masa Krytyczna”. Polecamy, jeśli ktoś gdzieś ją może jeszcze odnaleźć w jakimś antykwariacie albo na Allegro albo na jakichś innych aukcjach. To jest naprawdę świetna książka o zjawiskach kolektywnych i bardzo pouczająca. Ale zanim ją żeśmy wydali, brat pojechał do Szkocji, zobaczył, że tam jest mega wielka promocja Jeremiego Clarksona, pierwszej jego książki. „The World According to Clarkson”, czyli „Świat Według Clarksona”. No i zapytaliśmy się, czy któraś z polskich agencji ma prawa do tej książki, no i oczywiście jedna z tych agencji miała, no a tak nie za bardzo wśród polskich wydawców Clarkson był raz, że znany, dwa, że popularny, no bo brytyjski humor, uwarunkowania, jak to przetłumaczyć, czy to będzie śmieszne po polsku, no ale wtedy wyczuliśmy, że jest też mega popularny „Top Gear” w Polsce. No i kupiliśmy prawa do Jeremy'ego Clarksona za 1000 dolarów. To były najniższe prawa. w sensie ceny, jakie żeśmy kupili kiedykolwiek w historii naszego wydawnictwa. No i wydaliśmy tę książkę, ja ją

przetłumaczyłem wraz z moją żoną Marysią, bo trochę żeśmy poczuli ten humor Clarksona, no i to było coś niesamowitego, bo pierwsza wydana przez nas książka trafiła od razu na pierwsze miejsce topki Empiku i pozostawała na nim przez długie tygodnie, co nam dało dość spore fundusze na to, żeby to nasze wydawnictwo rozkręcić.

[KRZYSZTOF] No i też taka pierwsza książka wydana rodzinie od razu, rodzinnym sumptem chciałoby się powiedzieć, coś niesamowitego. Zdarza się szczerze o nie dzisiaj tłumaczyć coś?

[TOMEK] Zdarza się, owszem. Moja żona tłumaczy Jamie'ego Olivera, jeśli tylko znajdzie czas na to, bo czasami zlecamy to tłumaczenie. ale na przykład ostatniego Jamie'ego Olivera, czyli tego, który się ukazuje w tym roku, tytuł książki bardzo łatwo zapamiętać, to jest „Po prostu Jamie”, to jest powrót do takiego mega prostego gotowania w wykonaniu Jamie'ego Olivera, to właśnie tłumaczyła Maria Brzozowska, moja żona, ta książka już niebawem w polskich księgarniach już jest wydrukowana i też bardzo polecam. Natomiast z takich ciekawostek jeszcze ci powiem, bo pamiętam, że to w ogóle było bardzo ciekawe, bo wtedy Polska w ogóle wchodziła do Unii Europejskiej. To był rok jakiś 2006, jak my się tego Clarksona wydali, to może nie wchodziła, ale była w świeżym kraju. I przyjechał The Guardian do Polski.

A The Guardian to trochę Clarksonowi nie po drodze z Guardianem i Guardianowi nie po drodze z Clarksonem, bo to są takie żywioły, które się troszeczkę nawzajem zwalczają. No i The Guardian chciał zobaczyć, co się najbardziej w Polsce sprzedaje. No i wszedł do Empiku, patrzy na pierwszym miejscu książka Jeremy'ego Clarksona. No i dzwoni do mnie, żeby przeprowadzić ze mną wywiad. No i później ten wywiad ukazał się na łamach brytyjskiego The Gardian, bo oni robili takie reportaże właśnie o krajach, które świeżo co weszły do Unii Europejskiej. I tytuł był taki „Clarkson is big in Poland”. Więc to były naprawdę takie bardzo pionierskie, pełne nadziei i miło wspomniane przeze mnie czasy. Mieliśmy dużo szczęścia, ale też szczerze mówiąc znaleźliśmy się w dobrym miejscu i w dobrym czasie i z dobrym pomysłem.

[KRZYSZTOF] No i tak sobie słucham tej historii od pary fizyków, właściwie od małżeństwa fizyków, począwszy przez tak naprawdę zerowe zainteresowanie wielką literaturą, a skończywszy właśnie na niej, bo okazuje się, że ta dbałość o szczegół i to zamiłowanie do, chyba tak można powiedzieć, do rozwiązywania

skomplikowanych rzeczy takimi etapami, bo tak działa wydawnictwo. Najpierw jest przekład pewnie najpierw w ogóle pozyskanie, tak? Przekład, te korekty całe, to wszystko jest no bardzo skomplikowane i to jest łączenie ogromnej ilości sznurków, tak żeby całość się trzymała i nie rozpadła i kurczę, no trochę jak atomy, nie. W sensie mnie się to składa.

[TOMEK] Wiesz co, trochę tak, no książka jest niestety prostym dość obiektem, to są sklezione albo zszyte kartki oprawione w jakąś oprawę. I druga rzecz jest taka, że papier ci wszystko przyjmie. Jak piszesz jakiś kod, to ci wywali jakiś błąd od czasu do czasu, że jest składnia nie taka, że coś jest nie tak. A tutaj niestety mamy papier, wszystko ci przyjmie, to na to musisz uważać. I właśnie to jest cała sztuka, żeby to, co na ten papier trafi, było naprawdę już mega, mega dopracowane. No i tak można podsumować działalność wydawnictwa, że dbamy o to, że wszystkich sił.

[KRZYSZTOF] Tak technicznie jeszcze bym podpytał, wy pracujecie w ilu osobowym zespole? To jest pierwsze pytanie i druga jego część. Na czym wy pracujecie. Czy to są, no bo siłą rzeczy się ciśnie to na usta w kontekście DTP, tak? Czy to są Maki, czy to są Maki i Windows, czy to jest tylko Windows? Opowiedz trochę o tych kulisach, też o wielkości zespołu, bo to myślę, że w kontekście butikowości.

[TOMEK] Tak, wielkość zespołu się rozrasta i obecnie zatrudniamy na miejscu myślę, że 16-17 osób, czego powiedzmy 6-7 osób to są redaktorzy, którzy pracują z tekstem głównie i to jest ich zadanie i w zasadzie ich praca to jest tylko tekst. Oprócz tego muszą się znać na literaturze i się bardzo dobrze znają. Tutaj mamy taki trochę podział według fascynacji. Mamy parę redaktorów, Asię i Marka, którzy uwielbiają fantastykę. Asia bardziej fantasy, Marek bardziej science fiction. Mamy Kasię, mamy Magdę. Kasia lubi taką literaturę wysoką, bardziej taką poetycką, bardziej taką intelektualną. Magda znakomicie sobie radzi w literaturze faktu, która jest jak gdyby trzonem naszego wydawnictwa. Literatura faktu, tu odnosimy największe sukcesy. Ja też redaguję książki, które mnie najbardziej interesują z całego naszego portfolio i które wzbudzają moje największe emocje. Również Marysia, moja żona, Paweł odpowiada za taką bardziej stronę finansowo-techniczną wydawnictwa, mówię o bracie, swój założycielu, o kontakt z agentami, o robienie różnych wielkich akcji promocyjnych, ale jeśli chodzi na przykład o hasła reklamowe, o to jak jakąś książkę sprzedać, zareklamować. Jak wzbudzić zainteresowanie czytelnika taką książką, no to wszyscy się nad tym zastanawiamy, wszyscy mamy jakieś pomysły, które wynikają bezpośrednio z lektury książek, danej

książki i z tego, dlaczego ta książka nam się podoba. Jeśli chodzi o kwestię techniczną, no to nie ma jakichś wielkich odkryć.

Pracujemy, no niestety pewnie chciałbyś usłyszeć co innego, ale jesteśmy zorientowani Windowsowo. Korzystamy z chmury którą dostarcza Office 365 wersji Professional, z Teams, tam jest wspaniały system wymiany uwag, jeśli chodzi o redakcję tekstu, wszystko mamy oczywiście w chmurze od jakiegoś czasu, dawniej oczywiście to się wysyłało mailami, mnożyło się kliki, teraz to jest w zasadzie jeden plik z tekstem, do którego wszyscy redaktorzy dopisują swoje uwagi. Mamy graficzkę też, która pracuje na Macu akurat, na MacBooku Pro. Żyjemy w czasach, w których jakoś te środowiska się bardzo fajnie zintegrowały, bo ja na przykład jeśli chodzi o mobilność, to korzystam z rozwiązań Apple'a, mam iPada, iPhone'a. ale to, co zrobił Microsoft, ułatwiając dostęp do swojej chmury z tych urządzeń apple'owskich, zresztą raz się w ogóle pojawił na którymś *keynote* Apple'a, prezentując właśnie cały swój pakiet i to było dla mnie wzruszające trochę, bo tak sobie przypominałem biografię Steve'a Jobsa, którą też wydaliśmy...

[KRZYSZTOF] Właśnie, to pogadamy więcej o tym jeszcze.

[TOMEK] To jest trochę tak, że Apple tak naprawdę nie mogło do końca istnieć bez Microsoftu, bo wystarczy przeczytać dlaczego. A z drugiej strony Microsoft nie mógłby istnieć bez Apple'a, bo on się tyle dobrych rzeczy od Apple'a nauczył, że to jest właśnie taka symbioza, o którą nikt nie prosił, a wszyscy ją dostali i są bardzo zadowoleni.

[KRZYSZTOF] Ale wiesz co, to jest szalenie interesujące, co mówisz, no bo to też pokazuje, że już te bańki, chociaż teraz do jednej z nich nadajemy, no to mimo wszystko te bańki zaczynają się przenikać i to jest dobre dla ogólnego światopoglądu ludzi wewnątrz, nie, tych baniek, bo... No otwiera je tak mimowolnie.

Ja też to obserwuję i rzeczywiście dawniej powiedziałoby się tak zero-jedynkowo, dobra, wydawnictwo DTP, no od miliard procent, że to będzie Mac. Okazuje się, że grafika nadal, ale jakby wszystko inne powoli się otwiera i powoli to się zaczyna przenikać, a mimo tego ludzie wewnątrz, nie tracą na tym, nie tracą na kondycji pracy, ani nie tracą na efektywności. Wykorzystacie też z jakiegoś takiego, nie wiem, globalnego systemu zarządzania zadaniami typu Asana, cokolwiek, czy tam Trello?

[TOMEK] Wszystko nam załatwia Teams tak naprawdę i nasze cotygodniowe spotkania, kiedy przydzielamy po prostu danym osobom zadania, które muszą wykonać. Wiesz co, tak naprawdę to my stawiamy bardziej na taką elastyczność. Wolimy ze sobą osobiście porozmawiać, jak komu idzie jaka książka, bo to też nie jest tak, że każde zadanie jest liniowe, że możesz sobie powiedzieć, że ta książka ma 14 arkuszy wydawniczych, to zajmie ci dwa tygodnie, a ta ma powiedzmy 28 arkuszy wydawniczych, więc dwa razy więcej zajmie ci cztery tygodnie. Czasami jest tak, że ta krótsza książka jest powiedzmy trochę gorzej przetłumaczona albo trzeba tam jakiś większy *research* zrobić. To nie są liniowe zadania, więc stawiamy na taką elastyczność i osobisty kontakt. Może trochę tak jak Steve Jobs, który wolał, żeby się ludzie ze sobą spotykali, mijali się na korytarzach i wymieniali swoje uwagi dotyczące pracy. My większość redaktorów mamy w pracy zdalnej, ale to też jest trochę tak, że pandemia przewartościowała nasz świat i w zasadzie – nie odczuwamy tego, że jeden redaktor jest pod Wrocławiem, jedna redaktorka jest w Warszawie, jedna gdzieś na Śląsku, tylko po prostu czujemy jakby to był cały nasz zespół taki *in-house*, z którym mamy kontakt w zasadzie w dowolnej chwili w godzinach pracy.

[KRZYSZTOF] To jeszcze zahaczając, domykając ten temat, bo zaczyna z Ciebie wychodzić fizyk, mówiąc o tej liniowości i tego się fantastycznie słucha. Natomiast domykając jeszcze kwestię Steve'a Jobsa, bo wydaliście go, tak? Jako, mam na myśli ten najsłynniejszy przykład Waltera Isaacsona oczywiście, „Steve Jobs”. I ja pamiętam, jak była premiera tego, jak gdzieś zaczynałem swoją przygodę z Dominikiem Ładą, którego serdecznie pozdrawiamy naszym wspólnym znajomym. Ja również. przyjaciелеm na pewno tego słucha, z iMagazine. Zaczynałem wtedy właśnie przygodę z iMagiem i pamiętam premierę tej książki. Kurczę, do dzisiaj nie zapomnę, że tam w Empiku, chyba w Galerii Krakowskiej czy coś, to po prostu się kolejki ustawiały trochę po tą książkę. To była tak głośna premiera. Tak *long story short* też, Tomek, jakbyś opowiedział o tej premierze.

[TOMEK] Słuchaj, dobra, powiem Ci tyle, bo to była chyba jedna z najbardziej fascynujących w ogóle historii, jaka się nam przydarzyła w wydawnictwie – ever. Agatka napisała do nas tak: *Czy jesteście zainteresowani książką osoby bardzo znanej i sławnej, która umrze i książka ta zostanie dopiero opublikowana po jej śmierci?*

Nie wiadomo kiedy umrze, wiadomo kiedy mniej więcej umrze. Ale to jest wpisane w jej testament, że ta książka się ma pojawić dopiero po jej śmierci. No to my

lubimy takie ciekawe historie. Nie wiedzieliśmy kompletnie, co to za osoba. Czy to jest jakaś, nie wiem, ze świata muzyki, czy ze świata technologii, czy z jakiejś innej bańki. Powiedzieliśmy tak. No i ponieważ wtedy dysponowaliśmy środkami po naszym niezwykle udanym Clarksonie, to już była któraś książka jego na rynku, on miał stałą rzeszę fanów, no to zapłaciliśmy taką zaliczkę, która powiedzmy z perspektywy czasu wcale nie wyglądała na jakąś mega, mega wysoko, no i weszliśmy w prawa tej książki, no i jak żeśmy tą zaliczkę zapłacili, to wtedy się dowiedzieliśmy, dopiero wtedy, że to jest biografia Steve'a Jobsa.

No i teraz uwaga, no i... Trochę żeśmy się zmartwili, bo myśleliśmy, że to jest ktoś bardziej znany. No ale okej, Steve Jobs pewnie ma swoich oddanych fanów w Polsce również, w końcu historia Apple'a miała też jakąś swoją taką znaną narrację. No i teraz myśmy oczywiście musieli podpisać wszystkie takie NDA, czyli taki Non-Disclosure Agreement, że nie będziemy o tym nikomu mówić, że nie będziemy się dzielić z tym tekstem, że w ogóle to jeszcze były czasy, kiedy nie było chmur, więc odpadało szereg problemów.

Dostaliśmy manuskrypt w postaci, w dwóch partiach. w postaci takiej wydrukowanej, przyszedł ze Stanów.

[KRZYSZTOF] Co ty mówisz?!

[TOMEK] No tak, w postaci takiej rysy papieru, wydrukowanej spod Worda przez Waltera Isaacsona. Zleciliśmy to dwóm tłumaczom. No i trochę bardziej zaczęliśmy się zainteresować Stevenem Jobsem. No i tam pojawiały się takie słynne zdjęcia, jak on wychodzi ze szpitala, taki wychudzony. No i najgorsze było to dla nas, jako dziewczyny, Tych, którzy wiedzieli, że ta książka dopiero się może ukazać w Polsce, gdziekolwiek po śmierci Steve'a Jobsa, że ona już jest zapowiedziana na Amazonie na marzec 2012. I to dla nas było przerażające, bo wiedzieliśmy, że już w marcu 2012 nie będzie z nami Steve'a Jobsa. No i pogodziliśmy się już trochę z tą wiedzą, zresztą tytuł Steve Jobs to jest ostateczny tytuł tej biografii, tam była inna propozycja i ta książka się miała nazywać, tego chyba nikomu nie zdradzaliśmy do tej pory, ona się miała nazywać... I w pliku jeszcze mam gdzieś tam w katalogach, w folderach zapisane te manuskrypty i pierwsze przykłady jako tam „iSteve” właśnie.

By miał być Walter Isaacson „iSteve”. Zrobiłabym takie, nie tylko do nawiązania do iPhone'a, tylko takie „Ja Cezar” – „I Steve Jobs”. Coś takiego to miało być.

No i pracowaliśmy nad tą biografią, zatrudniliśmy dwóch dobrych tłumaczy, z których jeden został z nami po dziś dzień, Michał Stronkow, tłumacz „Wojny nuklearnej” również, jeden z najlepszych tłumaczy, z jakimi współpracujemy i on jest zatrudniony u nas na etacie, a nie jako freelancer, tak jak większość tłumaczy.

No i już w zasadzie mieliśmy praktycznie gotową tą biografię i przyszedł taki mail od wydawcy, że oni niby mieli to zapowiedziane na marzec, później tam przesunęli trochę wcześniej, ale teraz już będą publikowali, już nie pamiętam kiedy Steve Jobs umarł, ale chyba to był listopad, no że będą publikowali to w listopadzie i teraz dają wolną rękę wszystkim wydawcom, no bo... No i ja już wtedy wiedziałem, że kolejnym newsem, jaki do mnie dobrze dotrze gdzieś, nie wiem, z Twittera, czy tam z innego medium społecznościowego, to będzie news o śmierci Steve'a Jobsa.

No i faktycznie ten news się pojawił. Zaraz na drugi dzień miałem telefon z Gazety Wyborczej, z jakichś różnych dzienników, jak to się stało, że takie nieznane dotąd na szerszym rynku wydawnictwo weszło w posiadanie praw do Steve'a Jobsa. Wszyscy myśleli, że to będzie na przykład ZNAK albo Wydawnictwo Literackie, a tu się okazało, że Insignis.

No i się pojawiło dużo takich ciekawych artykułów na nasz temat z różnymi miejskimi legendami, na przykład, że do promocji Metra 2033 Dmitrija Głuchowskiego użyliśmy specjalnie sprowadzonych z Rosji żołnierzy specnazów, a to byli zwykli w Polsce cosplayerzy. którzy teraz na Pyrkonie na przykład z tymi wszystkimi militariami się przechadzają i nikt z tego nie robi wielkiego szumu, natomiast wtedy to faktycznie te metody promocji książek przez nas były na tyle rewolucyjne, że tam parę miejskich legend o nas powstało. <śmiej>

No i to jest właśnie cała opowieść o Steve Jobsie, od którego zostaliśmy właśnie wyłącznym wydawcą Waltera Isaacsona w Polsce. Potem się ukazali „Innowatorzy”. Mega książka, to polecam wszystkim, bo to jest w pigułce.

[KRZYSZTOF] Historia technologii w pigułce.

[TOMEK] Tak, w tysiąc stronicowej pigułce, ale czyta się znakomicie. Później był „Leonardo da Vinci” Waltera Isaacson, a później „Kod Życia”, no i teraz się okazała biografia w zeszłym roku „Elona Muska”. No i pisze się biografia Marii Skłodowskiej Curie.

[KRZYSZTOF] To też będzie ciekawa pozycja, zwłaszcza nawiązując do „Innowatorów”, tak sobie myślę, że trochę ona też mogłaby się tam spokojnie znaleźć, ale oczywiście już nie będziemy wchodzić w historię półprzewodników.

[TOMEK] Tak!

[KRZYSZTOF] Natomiast będziemy wchodzić w historię „Wojny nuklearnej”, jakkolwiek to dziwnie nie brzmi, moi drodzy. Książka ma pełny tytuł „Wojna nuklearna. Możliwy scenariusz.” i tak jak Tomek wspomniał, jest się na świeżo po spotkaniu z jej autorką Annie Jacobsen, która odwiedziła Warszawę i w ogóle Polskę w ostatnich dniach, co się też poniosło po mediach dosyć szerokim echem. To chyba dobrze dla Was?

Ja tę książkę dostałem w wersji takiej jeszcze sprzed korekty i sobie ją oczywiście przeczytałem na papierze w całości z zapartym tchem, muszę powiedzieć. Chciałbym w ogóle rozpocząć tę naszą rozmowę o tej pozycji od takiego wspomnienia, bo dużo Ty ich zrobiłeś w dotychczasowym naszym gawędzeniu.

Wspomnienie od dzieciństwa: Był taki serial, jak za dzieciaka pamiętam, który nazywał się „24 godziny”. I to był sensacyjny serial akcji, który miał taki charakterystyczny element, że jego czołówka zawierała tykający zegar. I on się później gdzieś tam na przebitkach w trakcie odcinków poszczególnych pojawiał. I ta książka jest w taki sposób zredagowana i w taki sposób poprowadzona, nie wiem czy tak samo jest w oryginale, zaraz mi to wyjaśnisz, ale w Polsce jest to tak zrobione, że tak naprawdę każdy podrozdział, można powiedzieć, jest tykającym zegarem. A ponieważ temat dotyczy zagłady nuklearnej, no to to jest trochę tykająca zagłada nuklearna i powiem Ci szczerze Tomek, że to w jaki sposób się to czyta, jak szybko się czyta, No jest ciekawsze niż chyba spora część aktualnej ramówki Netflix, to na pewno. Też przypisy, no to tutaj jest kilkadziesiąt stron tych przypisów, ogromna bibliografia, ogromna, ale no też ze względu na to, że mówimy o faktach, a nie o fikcji literackiej. No i właśnie od tego sobie zacznijmy. Jak to się stało, że przyszła taka pozycja do Was i jakie Ty masz pierwsze swoje odczucia z nią związane?

[TOMEK] To jest tak właśnie jak w przypadku innych pozycji, którymi zostaliśmy zafascynowani przez agentkę. Dominika Bojanowska, agentka powiedziała, że ma taką, powiedziała tak, to są bardzo takie potoczne wszystko rozmowy: „*Mam książkę takiej babki, która przeczytała wszystkie świeżo odtajnione dokumenty*

*związane z wszystkimi doktrynami Stanów Zjednoczonych, związanymi z obroną nuklearną, z atakiem nuklearnym, z odpowiedzią nuklearną. Zrobiła ona mnóstwo wywiadów z różnymi oficjalami, którzy byli za tę całą warstwę nuklearną w Stanach Zjednoczonych odpowiedzialni. którzy już są emerytowanymi pracownikami, emerytowanymi urzędnikami, emerytowanymi wojskowymi, ale też częściowo czynnymi i na podstawie tych wszystkich wywiadów, źródeł, dokumentów odtajnionych była w stanie stworzyć bardzo, ale to bardzo prawdopodobny scenariusz rozwoju konfliktu nuklearnego”.*

[KRZYSZTOF] Globalnego.

[TOMEK] Globalnego, przy czym jak mówimy rozwój konfliktu nuklearnego, to się nam kojarzy, bo on się jakoś powoli rozwijał. To są tak naprawdę kluczowe 48 minut. To jest cały rozwój konfliktu nuklearnego, bo kolejne tam powiedzmy... Tak naprawdę książka trwa 72 minuty. W sensie na raz. No i on się czyta dłużej i słucha dłużej niż 72 minuty. Bo jest już też audiobook, który też bardzo polecam.

[KRZYSZTOF] A kto go czyta?

[TOMEK] Pan Wojtek Masiak. Szybko nam to bardzo właśnie ogarnął i bardzo dobrze. On trwa 10 godzin. I te 10 godzin słuchasz o 72 minutach. To jest właśnie niesamowite. I... celem tej książki, tu też chcę zrobić long story short, jest pokazanie czytelnikowi w sposób bardzo dosłowny i bardzo realistyczny, że jakkolwiek konflikt nuklearny wywołany przez olbrzymie mocarstwo albo przez bardzo małe, ale zacięte państewko, które nie ma nic do stracenia, tak czy owak, skończy się globalną zagładą. I dlatego broń nuklearna to jest Tak naprawdę tutaj też ucieknę się do jakichś kolokwialnych sformułowań. Największy syf, jaki ludzkość wynalazła i jaki stworzyła, bo ona dysponuje tak nieprawdopodobną mocą niszczącą, i wywołuje tak nieprawdopodobną eskalację. Jest takie zdanie w tej książce, które zapadło mi w pamięć. Wojna nuklearna czyni ze wszystkich szaleńców. Po prostu nie ma tam żadnej racjonalności. Po prostu jeśli zostanie zdetonowany jakkolwiek ładunek nuklearny, nawet nie zdetonowany, bo mamy tą całą procedurę wysłany w kierunku Stanów Zjednoczonych albo Rosji, albo innego mocarstwa, które to monitoruje, to odpowiedź jest taka, że eskalacja będzie natychmiastowa.

To można bardzo łatwo wyjaśnić. Tutaj tym aktorem nieodpowiedzialnym jest Korea Północna. Tak między wierszami wyczytałem tej książki, że są państwa z potencjałem nuklearnym racjonalne i nieracjonalne. Na szczęście dla nas Rosja

została zaliczona w poczet państw nuklearnych racjonalnych, bo to nie ona, a można by się było tego spodziewać, jest zarzewiem konfliktu, tylko tak zwany szalony król, przywódca Korei Północnej, który odpala pociski w kierunku Stanów Zjednoczonych, no i Stany Zjednoczone muszą odpowiedzieć w trybie *launch on warning*, czyli nie czekają na efekty tego, czy ta bomba faktycznie uderzy. Tylko po prostu sama informacja o tym, że ładunki nuklearne zostały wysłane w kierunku Stanów Zjednoczonych albo w kierunku Rosji, bo Rosja ma te same doktryny z tego, co wywiad amerykański się orientował, no to jest odpowiedź natychmiastowa dekapitacyjna. Tylko problem jest taki, że na przykład te wyrzutnie rakiet w Korei Północnej są blisko granicy z Chinami. Tam jest takie miasto małe jak na Chiny, 2,5 miliona mieszkańców, które znajduje się około 30 kilometrów od granicy z Koreą Północną. No i wiesz, nie ma szans rozwalić wyrzut nie tak blisko granicy, nie naruszając integralności Chin.

[KRZYSZTOF] Dokładnie. No to jest oczywiście celowy zabieg, tak samo jak różnego rodzaju bunkry w górach i tak dalej, które biegają się scenariuszem rodem Sci-Fi, a na kartach tej książki może nie mamy ich dokładnych lokalizacji, co jest dosyć oczywiste, natomiast mamy dokładne potwierdzenie faktu od wielu osób wysoko postawionych, że one oczywiście istnieją, czego się można dość prosto Dość prosto domyślić.

To co jeszcze Tomek mówi, a propos tego fundamentu całości, czyli dlaczego to się musi skończyć zagładą. No i tym fundamentem okazuje się, że jest tak zwana cicha umowa o nieużywaniu broni nuklearnej, na którą wydaje się, że wszyscy się zgodzili, że wystarczy im świadomość po Hiroshima i Nagasaki tego, jak to jest potężne. choć to jest zupełnie inna skala i to w tysiącach razy liczona względem tego, co było tam.

[TOMEK] To jest właśnie to wzajemne odstraszenie. Jak rozmawiałem z Annie Jacobson, to ona mówiła, że W Pentagonie powtarza się jak mantrę trzy słowa. Odstraszenie jest skuteczne. To jest takie trochę wolne tłumaczenie tego, bo po angielsku to brzmi *deterrence will hold*, czyli że odstraszenie tak naprawdę przetrwa albo wytrzyma. I ona powiedziała, że to jest podstawa właśnie pokoju na świecie, jeśli chodzi o nieużywanie broni nuklearnej. Natomiast to jest tak wrażliwy mechanizm, że powiedziała, że znalazła przemówienie jakiegoś tam oficjela, który wygłaszał je przed dosyć dużą grupą wojskowych w Pentagonie, który powiedział, że Oczywiście użył tej mantry: *deterrence will hold*, czyli odstraszenie skuteczne, ale

potem dodał, jeśli odstraszenie zawiedzie, wszystko się rozsypie. I to jest to po prostu najbardziej skuteczne, wiesz co było najbardziej skuteczne.

Nieposiadanie w ogóle broni nuklearnej. Właśnie miałem ochotę do tego przejść. I tylko to, i w takim duchu napisana jest ta książka, która pokazuje po prostu czym grozi cywilizacji człowieka posiadanie broni nuklearnej.

[KRZYSZTOF] Dodatkowo ta książka doskonale koresponduje z filmem, głośnym filmem z ostatnich lat, czyli „Oppenheimerem”, który przecież opowiada historię miasteczka Los Alamos, fikcyjnego, stworzonego na potrzeby budowy właśnie bomby miasteczka w Stanach, które do dzisiaj wiadomo, gdzie było zlokalizowane i oczywiście, które jest tutaj opisane bardzo szczegółowo już po wydarzeniach z filmu. i to, jak ono się dalej rozwijało i że nie pozostało bezczynne, że ono nie było później pozbawione funkcji. Ono miało bardzo wiele funkcji i jedną z nich między innymi było opracowanie planu na sytuację, w której ta strategia odstraszenia zawiedzie. Tylko, że ten plan to jest nic innego, nie zgadzając już tak w szczegółach tego, co znajdziemy oczywiście na kartach, ale to jest nic innego jak kostki domina, które po prostu się przewracają jedna po drugiej, bo wykonywane są punkty w tym planie, po prostu odhaczane trochę, chciałbym się powiedzieć, jak w programie do zarządzania zadaniami, które i tak na koniec dnia mają finał taki, że nas nie ma jako ludzkości. To jest niesamowite i bardzo przykre.

[TOMEK] I to jest bardzo przykre, bo na końcu jest taki bardzo poruszający właśnie, tam jest zima nuklearna już po tej całej wymianie ciosów, jak już odpaliliśmy wszystkie arsenały. Zresztą tutaj naszym słuchaczom polecam bardzo piękną piosenkę na ten temat. „The World Caves In” – wpiszcie to sobie i włączcie, bo to jest mega fajna, romantyczna ballada wykonana przez Mata Maltese, a później jeszcze chyba ładniejszy cover powstał przez taką wykonawczynię Sarę Coltrane, ale to faktycznie lepiej dajmy linki. Chodzi o to, że dla mnie to jest mega uderzające.

Człowiek, który wyszedł z jaskiń, który uczył się tego świata od podstaw, który tworzył tę całą cywilizację, najpierw rysował tam jakieś rysunki na ścianach jaskiń, później wyprawiał się coraz dalej, odkrywał, że można nie tylko na zwierzęta polować, a można je hodować, osiadł w miejscu, zaczął tworzyć literaturę, sztukę, muzykę. Zaczął odkrywać kosmos wokół siebie i przez te kilkadziesiąt tysięcy lat nauczył się tyle rzeczy, że doprowadził do naprawdę, oprócz tego, że oczywiście są minusy tej cywilizacji. Człowiek nie jest taką wspaniałą, dobrą istotą, wojny są tego największym przykładem, niemniej zrobiliśmy coś niesamowicie wartościowego,

niesamowicie głębokiego, niesamowicie metafizycznego. I przez to, że dotarliśmy tak daleko, zyskaliśmy też broń nuklearną. I ta broń nuklearna może to wszystko wyzerować, wyresetować, przywrócić nie człowieka do ustawień fabrycznych, bo człowieka już nie będzie, przywrócić po prostu naszą planetę do ustawień fabrycznych.

[KRZYSZTOF] To jest najgorsze. To też dużo powiedziane nawet, Tomek, bo przywrócić do ustawień fabrycznych po czasie, a to będą dziesiątki lat.

[TOMEK] Dokładnie, kilkadziesiąt tysięcy, tak!

[KRZYSZTOF] No bo, żeby ona się mogła w ogóle zresetować, że tak powiem, pod kątem możliwości powstania jakiegokolwiek życia na niej, nie?

[TOMEK] Tak, albo pod kątem właśnie tego, żeby to życie, które przeżyje też, nie wiem, no po jakimś czasie zbudowało albo nie własną cywilizację. Także to jest naprawdę książka, która... nie tylko poraża czytelnika takimi statystykami, od których opada szczęka, na przykład, że USS Nebraska ma na swoim pokładzie ładunki nuklearne o łącznej mocy rażącej większej niż wszystkie ładunki wybuchowe, łącznie z bombami spuszczoneymi na Hiroshima i Nagasaki, użyte podczas całej II wojny światowej. To przyprawia o zawrót głowy, jaką moc niszczącą żeśmy stworzyli.

[KRZYSZTOF] I to jeszcze raz podkreślając, że to są fakty. Tutaj nie mówimy o fikcji.

[TOMEK] To są fakty i to jest tylko jeden okręt nuklearny, który ma moc rażącą większą niż 5 lat całej II wojny światowej. Albo na przykład fakt, że tak naprawdę bomba stworzona przez Oppenheimera, która została spuszczone na Hiroshima i Nagasaki, to jest tak naprawdę we współczesnych bombach tylko zapalnik. To jest tylko zapalnik do bomby wodorowej, która ma wielokrotnie większą moc niszczącą. Ale my musimy użyć aż takiej siły, żeby zbliżyć do siebie jądra deuteru, żeby doprowadzić do reakcji fuzji nuklearnej, w wyniku której wydziela się mnóstwo energii. Więc wyobraź sobie, to co zniszczyło Hiroshima i Nagasaki jest obecnie tylko zapalnikiem.

[KRZYSZTOF] No właśnie i to trochę też pokazuje, bo powiedziałeś o tym, do czego doszliśmy jako ludzkość i tak sobie myślę, trochę przekładając nawet na ten grunt technologiczny, zbudowaliśmy mikroprocesory, powstał iPhone i to wszystko jakby

było tylko jakimś takim mrugnięciem oka w kontekście skali rażenia tego, o czym mówimy, czyli zagłady nuklearnej, no nie gdzie tak naprawdę ta rozchodząca się fala zamienia wszystko w pył, nie?

[TOMEK] Tak, i wszystkie te urządzenia, tu nie chcę zdradzać szczegółów, bo zostawmy trochę czytelnikom, żebyśmy sobie poczytali, że nie tylko chodzi o zniszczenia na ziemi, ale jest też taka metoda, która sprawia, że w sumie nie wywołując żadnych zniszczeń na ziemi, w sensie burzenia budynków, zabijania ludzi, jesteśmy w stanie bronią nuklearną sparaliżować całą naszą cywilizację, odcinając ją od prądu i elektroniki. Albo na przykład też bardzo ważny fakt, taki, który jest wyraźnie w książce powiedziane, prezydenci Stanów Zjednoczonych mówią, że spokojnie my zestrzelimy każdą bombę nadlatującą. Nie ma takiej możliwości! Pociski balistyczne to są tak jak kamienie wyrzucane z ręki. Jak już wyrzucisz z ręki kamień, to nie masz nad nim żadnej kontroli. On po prostu leci po trajektorii, jaką mu nadałeś. Jeśli na końcu tej trajektorii jest Pentagon albo inny strategiczny cel w Stanach Zjednoczonych, no to już po nas, no bo jak pokazuje Annie Jacobs, zupełnie nuklearne i globalna eskalacja prowadzi do wyzerowania naszej cywilizacji. jedno zdanie kończy ten rozdział po wystrzeleniu tych bo każdy myśli, ok, dobra, ale jak wystrzelą tę raketę balistyczną i później się nagle skontaktuje na przykład z prezydentem Rosji albo ubłagam Kim Jong-un'a jakiegoś czy innego tam wataszkę nuklearnego żeby wycofał tą raketę nie ma takich możliwości Po prostu one nie mają, one są, po wystrzeleniu nie można ich odwołać. I jest tam takie zdanie, które naprawdę wywołało ciarki u mnie. Co się stało, już się nie odstanie. I to jest zdanie opisujące właśnie wystrzelenie ciała. ICBM-u tak zwanego, czyli międzykontynentalnego pocisku balistycznego, który jest nośnikiem zazwyczaj kilku głowic nuklearnych prawdziwych i kilku fejkowych, które są tylko wabikami dla i tak bardzo mało skutecznego systemu zestrzeliwania głowic nuklearnych opracowanego przez Stany Zjednoczone.

[KRZYSZTOF] To jeszcze dając taki kontekst współczesny i pokazując, że jakby Jacobson opisała to wszystko, kurczę, osadzając to faktycznie tak jakby było... Dzisiaj nagrywamy z 25 września. Powiedzmy nawet dzisiaj, tu i teraz, 25 września 2024 roku mogło się to wydarzyć, może się to jeszcze wydarzyć, nikt nie powiedział, że nie. I przeczytam wam taki krótki opis, który myślę, że wielu uświadomi to, o czym Tomek mówi i też pokaże skalę prawdziwości przedstawienia tych faktów, które zebrała Annie w tej książce. Posłuchajcie.

*Doniesienia o tym, co się przed chwilą wydarzyło, zaczynają zalewać internet. #NuclearWar. #Armageddon. #EndOfTheWorld. #KoniecŚwiata.*

*Zobaczyć znaczy uwierzyć. Wszyscy chcą zobaczyć na własne oczy to, co zarejestrował stary ranczer. Serwis X załamuje się jako pierwszy. Z centrum danych w Sacramento wyłącza się zasilanie. Uruchamiają się awaryjne systemy zasilania, ale już wkrótce one także ulegają wyłączeniu. Zniszczenie elektrowni jądrowej Diablo Canyon spowodowało spustoszenie w kalifornijskiej sieci elektrycznej. 80 milionów. 100 milionów. Teraz już 150 z 350 milionów użytkowników X jednocześnie zalogowało się do serwisu. Strona ledwo to wytrzymuje. W końcu ulega awarii. To definitywny koniec X, czyli dawnego Twittera.*

Niesamowity opis Tomek. Powiem Ci, że jak go przeczytałem, to sobie aż zaznaczyłem kilkoma podkreśleniami, ponieważ to jest coś, co powoduje ciarki na plecach i masz wrażenie, że to trochę testując klasyka, nie. Innego końca świata nie będzie, nie?

[TOMEK] Tak, tu jeszcze wyjaśnimy tego ranchera, bo on się tak zniecka pojawił. To jest rolnik, który z którego zniecka coś zerwało ubranie, wyobrażasz sobie. I on się odwraca, żeby sprawdzić: What the fuck?! Odwraca się i widzi grzyb. I biegnie w kierunku miejsca, gdzie widzi swoje ciuchy, wyciąga telefon, sprawdza, nie rozbił się, działa, filmuje ten grzyb i właśnie wysyła go na X z tymi #hashtagami, które zacytowałeś. Wtedy jeszcze trochę Stanów Zjednoczonych działa. bo co zrobiła Korea Północna. Walnęła w najgorsze możliwe miejsce, w elektrownię nuklearną i to nie tylko rozwalając reaktory i prowadząc do mega skażenia.

Przy tej elektrowni nuklearnej są chłodzone też pręty już użyte, gdzie przebiega mała reakcja nuklearna. One są składowane w zimnej wodzie pod powierzchnią oceanu, ale jak wpada tam ładunek jądrowy, woda odparowuje i ta reakcja w tych prętach nuklearnych znowu się wzbudza. To jest najgorszy możliwy scenariusz, kiedy bomba atomowa, bomba jądrowa trafia w elektrownię atomową i on jest w ogóle zakazany wieloma konsekwencjami, znaczy wieloma paragrafami w umowach międzynarodowych, ale tu znowu cytując klasyka, w tym niestety w przypadku tym klasykiem jest Hitler, kiedy wygrasz wojnę nikt nie będzie musiał się usprawiedliwiać.

[KRZYSZTOF] Trudno się o tym rozmawia i tak sobie myślę, że trudno też jest przejść tak do pożytku dziennego po przeczytaniu tej książki, nie? W sensie trudno jest tak po prostu wrócić do codzienności.

[TOMEK] Ja od razu powiem jedną rzecz, bo myśmy też się trochę bali tę książkę wydawać i wiem, że też o tym chciałeś ze mną porozmawiać, to nie jest zbyt straszna książka, mamy i tak już tyle katastrof, mamy w Polsce powódź, mamy... wojnę na Ukrainie, mamy cały niespokojny przecież Bliski Wschód, mamy tą Koreę Północną, o której jest sporo w tej książce i ona naprawdę jest wielkim zagrożeniem, no bo tam rządzi szalony król, jak pisze Annie Jacobsen. No i pytanie jest, czy ta książka nie jest straszna. Ona jest straszna, ale każdy z nas ma taką nadzieję, że do tego nigdy nie dojdzie. No i ta książka pozostawiła mnie trochę z tą nadzieją, z jednej strony, że dobrze jest wiedzieć, czym jest to olbrzymie zagrożenie, które posiadamy dysponując bronią nuklearną. Oczywiście nie da się temu zapowiedź, natomiast wydaje mi się, że może nawet ten Szalony król nie jest na tyle szalony, żeby nacisnąć przycisk, tak jak w tej piosence, którą tutaj cytowałem, jest takie zdanie:

*The buttons have been pressed.*

[KRZYSZTOF] Wiesz, Tomek, albo jest i się o tym przekonamy, aczkolwiek czy to wtedy będzie miało znaczenie w kontekście wydania tej książki. Wątpię.

[TOMEK] Wtedy najlepiej jest być w epicentrum wybuchu...

[KRZYSZTOF] Bardzo od serducha Wam polecam i też podpisuję się pod tym, co Zamek powiedział w kontekście tego obawiania się. Oczywiście, jeżeli macie gdzieś tam zdiagnozowane stany wskazujące na to, że nie powinniście się takimi lękowymi rzeczami bardzo dużej ilości karmić, no to jasne, no to wiecie, jak siebie samych obsługiwać. Natomiast to nie jest książka, która powinna mieć czerwoną banderolę na sobie, absolutnie nie?

[TOMEK] Ona nie epatuje jakimiś osobistymi ludzkimi dramataми, ani opisami. To jest taka, powiedzmy, książka, która w bardzo suchy, ale i też bardzo ekscytujący sposób opisuje, co się dzieje minuta po minucie. I ona zawiera, na przykład jeśli ktoś z Was jest takim fascynatem na przykład technologii militarnych, Jak się wykrywa te pociski. Czy Stany Zjednoczone faktycznie mają takie wspaniałe satelity, które wszystko widzą? Albo czy na przykład jak się w ogóle wykrywa start

odpalanego w kierunku Stanów Zjednoczonych pocisku? Jak przebiega komunikacja na wszelkich szczeblach tej całej drabiny nuklearnej w Stanach Zjednoczonych? Jak się komunikują szefowie państw? Do kogo należy ostateczna decyzja o odpowiedzi nuklearnej? Co to jest Futbolówka, czyli taka teczka, którą noszą za prezydentem Stanów Zjednoczonych jego ochroniarze? Jak w Rosji to wygląda? Także o tej słynnej antenie w Czarnobylu, oko Moskwy jest też sporo napisane.

Więc ta książka jest naprawdę bardzo różnorodna, ona jest wypełniona ciekawostkami i wypełniona jest też takimi historycznymi wtrętami, jak ta cała doktryna nuklearna się rozwijała. Wielką nadzieją tutaj na przykład, o czym też w czasie jednego z wywiadów Annie Jacobson mówiła, była ta doktryna, czy ta umowa o deeskalacji, którą podpisali Ronald Reagan i Michał Gorbaczow, która sprawiła, i to był bardzo piękny krok ludzkości w kierunku bezpieczeństwa, która sprawiła, że z 70 tysięcy głowic nuklearnych wówczas wyprodukowanych na świecie zostało tylko 12,5 tysiąca, czyli to była naprawdę olbrzymia redukcja.

Natomiast teraz problem jest taki, że znowu się pojawiły na świecie napięcia. Wiele mocarstw nuklearnych jest w bezpośrednim konflikcie ze swoimi sąsiadami. Pokusa użycia niestrategicznej, czyli takiej, co z jednego kontynentu na drugi leci, ale taktycznej broni nuklearnej, czyli takiej na pole bitwy obliczonej jest naprawdę wysoka. No i trzeba mieć nadzieję, że jednak gdzieś tam się komuś ta lampka zapali i że nawet najgorsi złoczyńcy są choć trochę odpowiedzialni.

[KRZYSZTOF] To prawda, piękna puenta. Dodatkowo ta książka, jej pojawienie się w ogóle na rynku, to nie jest tak, że wiecie, że nie musiałam mieć zgodę wszystkich świętych tego świata, bo tak naprawdę i Stanom, i Rosji, i wszystkim, którzy wierzą w tą doktrynę odstraszenia, zależy na tym, żeby tego typu publikacje się pojawiały. To tak dla tych, którzy się zastanawiają, ale jak to jest możliwe, że te wszystkie fakty zostały ujawnione i nikomu nie zamknięto ust, nie. No bo to by nie było na rękę, nie?

Wszystkim jest na rękę, chyba żeby ta świadomość tego, do czego może dojść, była publiczna.

[TOMEK] Ja jeszcze tylko powiem na koniec, że na pewno nie wszystkie fakty zostały ujawnione.

[KRZYSZTOF] No jasne, oczywiście.

[TOMEK] Sama Annie Jacobson pisze, że ta książka zabiera was tak blisko, jak tylko legalnie się da. do tematyki wojny nuklearnej. Część tych ujawnionych dokumentów to są dokumenty historyczne, natomiast nie jest tak, że Stany Zjednoczone osłoniły wszystkie karty, bo na pewno nie mogą tego zrobić, podobnie Rosja, natomiast to jest na pewno książka, która w mega wyczerpujący sposób korzysta ze wszystkich dostępnych, trudno dostępnych i bardzo trudno dostępnych źródeł, po to, żeby pokazać Wam, jak będzie przebiegał, jeśli dojdzie do niego, oby nie konflikt nuklearny.

[KRZYSZTOF] To jeszcze dopytam na koniec o to spotkanie autorskie i w ogóle pobyt Annie w Polsce. Trochę gadaliście na pewno osobiście też o jej przemyśleniach. Coś takiego jest wartego, czym chciałbyś się podzielić.

[TOMEK] Annie Jacobson to wspaniała autorka, bardzo się jej podobało w Polsce, bardzo chciała wziąć udział w dwóch wydarzeniach. Po pierwsze odwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego, udało się, była pod olbrzymim wrażeniem. posłuchać koncertu Chopinowskiego. Też była zachwycona i wykonaniem, i muzyką Chopina, i piękną pogodą, i Łazienkami, i Warszawą, i gościnnością. Oczywiście każdy, który robił z nią wywiad, koncentrował się może nie tyle na wojnie nuklearnej, co na geopolityce, więc były pytania: Jak oceniasz ryzyko, że Putin spuści tutaj jakieś ładunki nuklearne na Warszawę, na Polskę, czy Polska będzie tą martwą strefą taką, która będzie strefą buforową między Rosją i zachodem?

Annie powiedziała, że po pierwsze ona nie chce mieszać wielkiej geopolityki do tej książki, bo to nie jest jej celem, a po drugie stwierdziła, że każde użycie broni nuklearnej, każde nawet to taktyczne na polu bitwy wywoła taką eskalację, że ten scenariusz z jej książki może przybrać właśnie taką, jak w książce opisuje, formę globalną i zniszczyć naszą cywilizację. Ale też bardzo podkreślała na to, że jesteśmy członkiem NATO, paragraf piąty jest wciąż w mocy, jakiegokolwiek użycie czegokolwiek, już nawet nie mówię, obroni nuklearnej wywoła zdecydowaną odpowiedź Stanów Zjednoczonych i reszty członków NATO, więc w tym sensie nas bardzo uspokajała. Więc miejmy nadzieję, że *deterrence will hold*, czyli odstraszanie jest skuteczne, bo jak nie, no to wszystko się posypie, ale to już na to wpływu nie mamy.

[KRZYSZTOF] Wtedy te nasze rozmowy czy podcasty nie będą miały absolutnie żadnego znaczenia. To też fajne takie... Taką myśl też zostawia w nas ta książka.

[TOMEK] Dlatego cieszymy się życiem i czerpmy z niego jak najwięcej, bądźmy dobrej myśli.

[KRZYSZTOF] Bo to nie jest negatywne właśnie. Ona zostawia nas z takim poczuciem właśnie tej małości, trochę by się chciało Koheleta zacytować, ale tak pozytywnie, właśnie żeby doceniać to, co mamy każdego dnia i że mamy ten dzień. I to jest jak dla mnie pozytywne.

[TOMEK] I ile mamy do stracenia w tym sensie, do czego doszliśmy jako cywilizacja, bo przecież to jest niesamowite zderzyć właśnie nasz obecny poziom rozwoju z tym, co by było gdybyśmy tego nie osiągnęli.

[KRZYSZTOF] Dobrze Tomku, to powiedz mi, co tam jeszcze jesienią wydawniczą u Was w Insignis i jeszcze wiem, że chciałeś powiedzieć o wspólnej akcji z Empikiem w kontekście tej książki, to od tego sobie zacznijmy. No tak na koniec.

[TOMEK] 24 września był Dzień Grzyba i wykorzystałem Dzień Grzyba do zareklamowania dwóch naszych książek, czyli „Wojny Nuklearnej”, no bo tam jest trochę o grzybach. I książki faktycznie o takich prawdziwych grzybach, czyli „Strzępki życia” Merlina Sheldrake'a. I takie dwie książki możecie obecnie kupić. Ta akcja trwa do bodajże 10 października, 9 października chyba w Empiku za jedyne 50 zł. Każde dwie nasze książki naszego wydawnictwa, nie tylko te dwie o grzybach, czyli strzępki życia i wojna nuklearna, Każde dwie książki, dwie literatury faktu, jakiś romans i literaturę faktu. Dwie książki za 50 zł to jest, sama Annie Jacobsen kosztuje więcej niż 50 zł, a tutaj można ją mieć z jakąś drugą książką w Empiku.

Więc to bardzo Wam polecam. To naszą akcję, dwie książki za 50 zł.

Wiem, że jesteś fanem „Czterech tysięcy tygodni”. Oj tak, świetna książka. Wyobraź sobie, że mamy kolejną jego książkę, która ukaże się teraz, właśnie jesienią. I to będzie: „Cztery tygodnie dla ciebie”. Nie pamiętam podtytułu, ale w oryginale on miał taki tytuł „Meditations for Mortals”. Chodzi o to, jak te wszystkie ideały z czterech tysięcy tygodni skutecznie wcieli w swoje życie. To jest taki trochę *guidebook*, taki przewodnik po „Czterech tysiącach tygodni” i on się pojawi właśnie tej jesieni naszym nakładem.

Pojawi się też nowe wydanie „Czterech tysięcy tygodni” z taką okładką, która jest znana z wydania brytyjskiego, taka bardziej pejzażowa, no bo chcemy troszeczkę odświeżyć to nasze wydanie.

Będą dwie książki Adama Keja dla młodszych czytelników. Dzieci uwielbiają. „Twoja medycyna”, „Twoja anatomia” i „Bardzo niesamowita medycyna” to były naprawdę nasze wielkie bestsellery.

Jesienią będzie nowy Jamie Oliver, czyli „Po prostu Jamie”. To jest powrót do takiego klasycznego Jamie'ego, czyli prostota, mało składników, szybkie przepisy. Po raz pierwszy bez Jamie'ego Olivera na okładce, więc to będzie takie nowo.

[KRZYSZTOF] I jeszcze może będzie coś bardzo, bardzo głośnego, związanego z technologią, o czym trochę z tym wiemy, ale nie możemy jeszcze mówić i nie chcemy.

[TOMEK] Trzymajcie kciuki!

[KRZYSZTOF] Tak, trzymajcie kciuki. Ale na pewno będzie. Trzymajcie kciuki, będzie o czym mówić, że tak powiem, a ja będę chętnie pierwszy w kolejce, żeby też o tym rozmawiać. Tomku, jak doskonale wiesz, także naprawdę trzymajcie kciuki, bo to duża rzecz. I czego Wam życzyć, oprócz tego, żeby ona się wydarzyła szybciej niż później, jako Insignis Media?

[TOMEK] Nie wiem, żeby nie było tej wojny nuklearnej?

[KRZYSZTOF] A to w sumie tak trochę śmiech przez łzy, ale tak, tego sobie możemy wszyscy...

[TOMEK] No i żebyście czytali o tym, bo naprawdę warto wiedzieć, na czym stoimy. I też zrobić sobie, uważam, że taki bardzo zdrowy zastrzyk bardzo dużych emocji, podlanych oczywiście i historią, i nauką, i bardzo ciekawymi faktami.

[KRZYSZTOF] I człowiekiem, który na koniec... Tak, bo gdzieś na koniec dnia człowiek jest tutaj fundamentem i człowiek jest, nie chcę powiedzieć zapalnikiem, ale trochę tak. Więc dlatego tak ważne jest, żeby ćwiczyć uważność, żeby ćwiczyć taką intencjonalną metodykę obsługi samego siebie, intencjonalne życie, no bo na koniec dnia my to wymyślamy i my też będziemy o tym decydować. Nie mogę się

doczekać. Braknie mi czasu, żeby to wszystko przeczytać, albo skorzystam z rad z książki „Czterech tysiące tygodni” i będzie dobrze.

Trzymaj się Tomek, bardzo dziękuję za gościnę!

[TOMEK] Dzięki bardzo za ciekawą rozmowę. Cześć!

[MUZYKA]

*Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.*

*Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.*

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]